

Jesiennie. Czemuż to jesieni szary płaszcz włożyłaś

Nie mogę znaleźć drogi we mgle

Może koloru zapas wykonczyłaś

Może się słońce gniewa Bóg wie gdzie?

Wszystko przez tę z ulicy pieśń balladę

Na skrzypki kropel i zbutwiały liść

Na kwintę opuścił nos październik blady

A tu się tęskni by pogodnie iść Czemuż tak zimno jest mi i milcząco

Nad głową liści gęstwa herbaciana

Twarze przygasły minorem się tłące

Ot jesień przecież deszczem splakana

**Stanę przy okna tafli markotny
Poproszę o ciepły rozmów ludzkich koc**

**Październik tuli przechodniów samotnych
Dzień szumi muzyką na dobrą noc.**

Ks. Grzegorz Wąsowski

Laweczka, Mozart, wanilia, uszko, pociecha

Czy mogę się przysiąc ciszo jesienna

Cupnąć na chwilę na ławeczce szarej

Milczy już miasto bo pora odmienna

Jeszcze dzień kroczy uroczy jak balet

**Patrzę na liści złożone kostiumy
Jak w mozartowskim Weselu Figara**

Wiatr gra preludium na trzaski i szumy

Nutki tryumfy pasażerów fanfara T

**u się ocknąłem zniknęło bez echa
Podrepczę milczący do cukierenki**

Zamówię krem waliliowa pociecha

Wyszepczę do uszka mej ciszy podzięk

Ks. Grzegorz Wąsowski

Pogaduszki, pielesze pociecha, pstrokaczna

Poezja pstrokata- sam w wielkim mieście

Lubię wielkie miasto i jesienny deszcz

Milion ludzi w pośpiechu i wieżowców chór

Ja samotny jak kropla - plastikowy wieszcz

Już nikt nie używa słów drapacze chmur

Dzisiaj tani hotel utuli w poduszki

Idę za latarniami co w kałużach się tłą

Okna gdzieś tam wysoko wiodą pogaduszki

Czy można tu usiąść?

Bar pod białą mgłą

Brzęczy pasaż handlowy - tu mam kawy łyk

Jest pociecha jabłkowa jak babciny smak

Szyba lśni pstrokacizną ot jarmarczny szyk

Czytam szyldu litery to prosto to wspak

Jestem w wielkim mieście po sezonie jak ptak

Tak daleko pielesze tak daleko twój głos

Nie brak mi niczego tylko życia brak

Tutaj martwy barw kicz giętki pręży tor

Ks Grzegorz Wąsowski

ŻYCIE CODZIENNE

Życie codzienne jest jak muzyka

którą się śpiewa

którą dotyka

Życie codzienne

miłością wsparte

jest wiele warte

Praca modlitwa miłość I zgoda

siły do życia

Ci doda

Wiele jest pracy spójrz dookoła

lecz Ty z uśmiechem

do niego wołasz

Życie codzienne jest jak muzyka

którą się kocha

którą dotyka

Pomoże w pracy

wszystko wybaczy

przyniesie radość każdego dnia

W promieniach słońca

z poranną rosą

gdy chodzisz boso...

Maria Teresa Rekowska

LUDZIE - MORSY

Mors, to gatunek ssaka – zwierzaka wodnego,

Zima, czy lato, bywa w wodzie dnia każdego.

W naturze, ludzie to wypatrzyli,

Zimą też do wody wskoczyli.

Tak zaczęły się nasze zimowe kąpiele,

Chętnych przybywało, teraz jest nas wiele.

Od tego czasu MORSAMI nas nazwali,

Sprzyja nam ta nazwa i to się chwali.

Zimna woda ciało hartuje,

Dusza w ciele też się raduje.

Szukamy chętnych na zdrowe, zimne kąpiele,

Bo natura i zdrowie to nasi przyjaciele.

Elbląskie Morsy, głównie w Stegnie królują,

W dużej grupie cały sezon nie próżnują.

Miesięcznie na wyjazd w planie mamy jedną niedzielę,

Lecz zimna woda częściej ciągnie morsa na kąpiele.

Spotykamy się więc dodatkowo, szukając różnych okazji,

A to Andrzejki, Nowy Rok, czy też dla innych atrakcji.

W zjazdach okazyjnych masowo uczestniczymy,

Z zimnej wody, wszystkim zdrowia życzymy.

Według zasady, zimna woda, zdrowia doda,

My się kąpiemy, bez względu jaka jest pogoda.

Najczęściej grupowo autokarem podróżujemy,

Wszyscy razem, szybko się integrujemy.

Miło czas sobie rozweselamy,

Pogaduszki z humorem urządzamy.

Mieliśmy już wiele dalszych wyjazdów turystycznych,

Mielno, Kołobrzeg i tutejsze okolice jezior warmińskich.

Mamy też spotkania z pobliskimi MORSAMI,

Bartoszyce, Braniewo, Dobrze Miasto i Malbork w Stegnie są z nami.

Zaprzyjaźniony w Stegnie bar bosmański nas przyjmuje,

Szefowa Urszula, różne przysmaki szykuje.

Rybki przyrządzane w różnej postaci,

Po zimnej kąpieli z potraw jesteśmy radzi.

Gorąca zupka rybna mocno zagęszczona,

W pierwszej kolejności jest zjedzona.

Potem dowolne przystawki na stołach mamy,

I tak w „BOSMAŃSKIM” jedzeniem się dogrzewamy.

Dobre nalewki to każdego morsa sprawa,

Łyk dla kurażu, na rozgrzewkę kawa.

Potem zintegrowani w tany ruszamy,

Pań jest więcej, więc panów zapraszamy.

Szanowni Panowie, żonaci i wolni,

Bądźcie Morsami, jesteście tego godni.

Korzystajmy razem z natury darów,

Będziemy zdrowi, bez chemikaliów.

Na tym kończę moje rozmyślenia,

Wszystkim życzę miłego morsowania.

MORSOWISKO :Elbląg-Stegna

W styczniu 11-18.2015r. Henryk Kamiński

(początku MORSIK)

Daniela Lorek- Fraszka studentki

UTWIONIE nasz miły,

Ty nam seniorom

Dodajesz wigoru i siły.

Gizela Wiktoria Wądołkowska - Oda do miłości szlachetnej

Miłości szlachetna, prawdziwa,

Tyś jak plonów złota niwa,

Jak urodzajna gleba,

Ciebie wciąż wielbić trzeba

Za każde szczęścia ziarnko.

Tyś dusz ludzkich znawcą doskonałym

Głosisz, że człowiek duży, czy mały,

Zły, czy dobry, ma coś z anioła

Coś co o serce prosi i woła,

Żyje i sercem się zwie.

Pieniądz, stroje – rzecz nabyta,

Przyjemna. Za serce chwyta,

Nie to. Nie tego Ci potrzeba,

Jak powszedniego chleba,

Jak złotych kropli deszczu.

Więc dobra szukasz na świecie

Szukasz go wszędzie: w słońcu, w kwiecie,

Ba! w niepogodzie, w zawiejach śnieżnych

W wichrach porywistych, białych, przybrzeżnych

Morza spienionych falach.

Czasem z ciężarem uczuć

To odpływasz, to przyływasz, jak łódź

Do wymarzonej, stęskniona, przystani,

Gdzie nie spotkasz potwornych otchłani,

Żadnej burzy, niepokoju.

Na roli i pod wiejską strzechą,

Odzywa się tve wierne echo,

Trafiasz, gdzie dymią kominy,

Do pracy, gdzie warczą turbiny

I koła zębate się kręcą.

O każdej porze, w czas spokojny,

Czy trudny - w pożodze wojny,

W chorobie, w doli i niedoli

Ty nigdy nie zmieniasz roli,

Swoje zachowując oblicze.

Do Stasia w 24 rocznicę jego śmierci

Każde serce pełne miłości

Nie cierpi próżni, samotności

Chciałoby kochać i być kochanym,

Uczuciem darzyć i być oddanym.

Dbać, pomagać, wspierać słowem

A wszystko razem, wszystko społem.

I z wszechwładną za pan brat empatią,

Czy będzie luksus, bieda i ciasno

Dwa serca rytmem jednym bijąc

Wzajemne myśli odgadując

W dobroci ścigają się wzajem,

By życie mogło być rajem.

Tak, to prawda, tak to było

Co pragnęłam - się spełniło

I to z dużym jeszcze naddatkiem

Tyle, że wspólnym życia statkiem

Płynąć mi dłużej nie pisano,

Więc sama budzę się co rano.

Pomijając mnóstwo rannych zajęć,

Nocne sny, kalejdoskop umyka,

Jak tchórz, niczym rozpędzona bryka

Sny tak prawdziwe, tak rzeczywiste

To jak szczęście na jawie przeżyte.

Lecz Ty jesteś już dawno w zaświatach,

A ja tu sama; Po tylu latach

Wspomnienia tylko i piękne sny

W tych chwilach trudnych sprzyjają mi,

Jak klacz Lotna, jak wierny pies.

Zostało co święte, i to jest!

I będzie, bo pamięć zostanie,

Póki życia mojego stanie,

A nie wiele już czasu minie,

Gdy się spotkamy w Twojej krainie.

Są smutne chwile, Ciebie wciąż brak

I nie dochodzi tu żaden znak.

Czy Ci tam dobrze, czy jest Ci źle

Któż to nam powie? Czy ktoś to wie?

Niech Ci ziemia lekką będzie

Ptaszek świergocząc na płycie siądzie.

Krągłe jałowca ziarnka pozjada,

„Dzień dobry” powie, o czymś zagada.

Marek Gajowniczek - Względność czasu

Czy z ciebie bogacz, czyś z dziurą w bucie

jedna jest droga, różne poczucie

czasu na końcu twojej wędrówki.
zdaje się długim, a nieraz krótkim.

Bywa, że w wieczność zmienia się chwila
mogła być całym życiem motyla,
albo rozbłyskiem światła malutkim
żyją tu żółwie i jednodniówki.

Cierpienie zdaje się bardzo długim
w radości lecą - jeden, po drugim,
dni, jak na torze formuły pierwszej.
czas zatrzymują ciekawe wiersze.

Snów Bajadery chętnie się słucha
może ktoś w Niebie nadstawia ucha
może kolejną daruje noc

Boża jest wola i Boża moc.

Jeśli ci niebo zsyła cymbały,
to pewnie pragnie, żeby zagrały
i nie zamierza czasu poganiać

byłeś zmęczony? - bierz się do grania!

Być może jeszcze wśród nocnej ciszy
echo znajomych kolęd usłyszysz
i Pana Boga poprosisz szczerze,
by dał ci siły iść za Pasterzem.

Sam nie rezygnuj i pieśni składaj

nikt długiej drogi nie zapowiadał,
więc nie czyń wokół wiele hałasu,
a skup się na tej względności czasu.

Teresa Konopka - „Zima biała” Jeszcze tyle do zrobienia

zachwycenia się i zapomnienia

tyle książek kwiatów ryb

a tu jesień czmyk i zima biała

jak mleko wokół się rozlała...

wczoraj byłam kolorowa lśniąca

dzisiaj szara i milcząca

czas ten analityk stary

każe nam brać leki i nosić okulary

coraz mniej tak naprawdę liczy się

pozamykać i pozbierać myśli chcę

jeszcze chęci tyle na zrobienie czegoś

nieznanego prawdziwego i pięknego

a tu zima biała

jak mleko wokół się rozlała...

